

»Clivia«

„Clivia” Nico Dostala — oglądana z perspektywy czyścigo egzemplarza autorskiego, jest pozycją niezbyt ciekawą, mało zabawną, o krok od łzawego melodramatu. Lecz to tylko, podkreślam, perspektywa egzemplarza autorskiego.

Troje jest — moim zdaniem — prawie równorzędnych realizatorów, których wizji twórczej i poważnej pracy zawdzięczamy udany spektakl „Clivii” w Operetce Krakowskiej. Są to: reżyser, jeden z najwybitniejszych inscenizatorów i reżyserów operetkowych w Polsce — Witold Zdzitowiecki; pełen wciąż nowych układów choreograficznych, świetny baletmistrz — pedagog — Mikołaj Kopicki oraz dojrzały, choć wiekiem młody, scenograf — Zuzanna Fijałkowska.

Oni to właśnie znaleźli wymienione antidotum na artystyczną anemię „Clivii”.

I to są, moim zdaniem, najważniejsze atuty krakowskiej wersji „Clivii”.

Rolę Clivii Gray, zamieszaną w polityczną awanturę sławnej aktorki filmowej, grała Iwona Borowicka. Primadonna Krakowskiej Operetki nie stworzyła wprawdzie przekonującej postaci wybitnej gwiazdy ekranu, czarowała jednak prostotą i umiarem w rozgrywaniu sytuacji.

Wokalnie rozwiązała. Boro-wicka problemy swej roli bardzo dobrze. Swój piękny głos demonstrowała w rozległej skali cieniowań barw i dynamiki. Osobiście żałowałem, że artystka tak rzadko śpiewa mezzo-forte, zbyt może gwałtownie przechodząc z delikatnego pianu do jedrznego, świetnie prowadzonego forte.

Jako Juan Domingo vel general Oliverro wystąpił w premierowej obsadzie — Roman Węgrzyn. Odnoszę wrażenie, że rola ta nie najbardziej odpowiada jego temperamentowi aktorskiemu, a nawet warunkom czysto wokalnemu. I tu na marginesie pragnę zanotować: od współczesnego tenora wymaga się nie tylko czysto zaśpiewanych kilku wysokich dźwięków, lecz także równobrzmiącej średnicy i dołu skali. Niedopuszczalne przy tym jest muzycznie, gdy w duetach i scenach zespołowych śpiewak stara się „przykryć” lub przetrzymać — czasami na pewno słabszego partnera.

Kazimierz Rogowski (Lelio Down) — to jeden z najsympatyczniejszych aktorów teatrów krakowskich. Bąteczne poczucie humoru, kultura, pewność muzyczna i aktorska to przyczyny w zupełności usprawiedliwiające długotrwałe huragany braw punktujących pointy dowcipów, które potrafił znaleźć w niezbyt zabawnym tekście „Clivii”.

Dobra jest też partnerka Rogowskiego — wodewilistka — Maryla Pączyska. Dzielnie pokonuje trudności, jakie wokalnie następuje zbyt niska partia dowódcy amazo-nek bółgwajskich.

Bardzo sympatycznie prezentuje się w komicznej roli czeskiego wynalazcy — Włodzimierz Kotarba. Andrzej Galiński w charakterystycznej roli inspektora tajnej policji (z bródką!) wykazał umiar i duże poczucie humoru. Dobrze prowadzi dialogi A. Wolański. Świetny w sylwetce i wokalnie jest w epizodzie i akcie — Janusz Zielonkowski — gauch.

Wiele słów prawdziwego uznania należy się solistom i zespołowi baletowemu. Krakowska premiera „Clivii” to w dużej mierze premiera baletowa. Wiele znakomitych układów: kapitalne, wzorowane na folklorze meksykańskim tańce weselne (np. taniec starców). Dobra jest też Serenada i „Manzanares” w II akcie.

Wśród solistów wymieniam na pierwszym miejscu Adę Feliś i wybijające się swymi zdolnościami w kierunku baletu klasycznego — Jana Lisowskiego.

Zespół chórów brzmiał w „Clivii” raczej dobrze. Zwraca też uwagę wyraźne utanczczenie, rozruszanie chóru.

Muzycznie przygotował premierę „Clivii” Tadeusz Dobrzański. Zespół orkiestry Operetki jest młody i wyrażnie słaby technicznie. Trudno uzyskać w nim precyzję i wyrównane brzmienie. Można jednak wymagać by grał chwilami ciszej — szczególnie akompaniując solistom.

M. WALLEK-WALEWSKI

Witold Zdzitowiecki reżyseruje „Clivię“

Miłośników muzyki operetkowej w naszym mieście zainteresuje zapewne fakt, iż krakowski Miejski Teatr Muzyczny pozyskał ostatnio współpracę wybitnego polskiego reżysera teatralnego i operetkowego — **Witolda Zdzitowieckiego**. — pod którego scenicznym kierownictwem przygotowywana będzie nowa premiera krakowskiej Operetki — „Clivia” Dostala. (p)